Nr 405. **Kraków, Środa 3 Września 1913.** **Rok XXXII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 .	16 .	8 .	2 . 70 h.
z dwurazową „	38 .	19 .	9 . 50 h.	3 . 20 .
w Państwie Niemieckiem	36 .	18 .	9 .	3 .
w innych państwach	48 .	24 .	12 .	4 .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He[illegible]schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougem[illegible] 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sprawy bałkańskie.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Sofia, 3 września.

(Ag. bułg.) Generał Sawow i Toszew, w towarzystwie pułkownika Papadopowa i Koczewa jako doradców, udali się do Konstantynopola, dokąd dziś przybędą. Tam przyłączy się do tej delegacyi Naczewicz.

Konstantynopol, 3 sierpnia.

Delegaci otomańscy dla rokowań z Bułgaryą nie są jeszcze oficyalnie zamianowani. Słychać tylko, że były poseł w Cetynii Alfred Rustem Biliński upatrzony jest na delegata.

Konstantynopol, 3 września.

Przybycia bułgarskiej delegacyi oczekują tu z końcem bieżącego tygodnia, poczem podjęte będą oficyalne rokowania.

Naczewicz imieniem swego rządu nie przedstawił żadnych propozycyj i od 30 lipca zupełnie nie konferował z wielkim wezyrem. Słychać, że Bułgarya zaproponuje Turcyi zawarcie przymierza, dotąd brak jednak jakichkolwiek autentycznych informacyj.

Reorganizacya armii czarnogórskiej.

Wiedeń, 3 września.

„Die Zeit“ donosi z kół wojskowych, że czarnogórskie ministerstwo wojny prowadzi obecnie pertraktacye, mające na celu reorganizacyę armii czarnogórskiej. Czarnogóra ma posiadać w przyszłości 6 dywizyj zamiast dotychczasowych czterech.

Powrót wojska i demobilizacya.

Cetynia, 3 września.

(Z urzędowego źródła) Król Mikołaj udał się wczoraj w towarzystwie wszystkich ministrów i dygnitarzy dworskich do Kolaszina, aby powitać wojska, wracające z Macedonii. Dziś odczyta [illegible]

Demobilizacya Grecyi.

Ateny, 3 września.

(Ag. at.). Rozporządzenie królewskie rozwiązuje główną kwaterę i przywraca sztab generalny. Lata rezerwistów 1901 do 1906 zostają natychmiast zwolnione od służby.

Ustępstwo na rzecz ludności albańskiej.

Belgrad, 3 września.

(Urzędowe źródło serbskie). Zastępcy mocarstw wręczyli wczoraj dr Spalajkoviczowi, który prowadzi sprawy ministerstwa spraw zagranicznych, żądanie, żeby serbski rząd dozwolił mieszkańcom nadgranicznych miejscowości albańskich na dostęp do targów w Dibrze, Diakowicy, gdyż ma to dla ludności tej ważne znaczenie gospodarcze. Spalajkovic odrzekł, że rząd serbski niema nic przeciw temu.

Podjęcie ruchu kolejowego.

Budapeszt. Wedle doniesienia dyrekcyi kolei państwowych, regularny ruch z Rumunią będzie 5 września w całości podjęty.

Belgrad. Dziś podjęty będzie bezpośredni ruch kolejowy między Belgradem a Sofią.

Druga deputacya albańska w Wiedniu.

Wiedeń, 3 września.

Wczoraj przyjął hr. Berchtold drugą deputacyę albańską pod przewodnictwem Ekrena bej Vlora, który przedłożył hr. Berchtoldowi obszerne sprawozdanie o stosunkach w Albanii. Deputacya odniosła z tej konferencyi bardzo korzystne wrażenie.

Ministrowie albańscy Mufid bej Libohova i dr Poga byli wczoraj na śniadaniu u hr. Berchtolda.

Wiedeń. Hr. Berchtold przyjął wczoraj w południe deputacyę ludności Argyrokastro, która mu powierzyła strzeżenie swoich interesów, wręczając mu memoryał z prośbą o wcielenie Argyrokastro do Albanii. Jak jedna z tutejszych korespondencyj donosi, minister zapewnił deputacyę, że rząd austryacki wszystko uczyni, by poprzeć uprawnione żądania ludu albańskiego.

Katastrofy kolejowe.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Belgrad. Na linii Nisz Wranja zderzyły się dwa pociągi. 5 żołnierzy zabitych, 14 rannych.

Londyn. Wczoraj rano pod stacyą Carlisle nastąpiło zderzenie dwóch pociągów, wskutek czego eksplodował kocioł lokomotywy. W następstwie tego zapaliło się kilka wagonów. — W płomieniach zginęło 5 podróżnych. Liczba rannych wielka.

Londyn. — Podczas zderzenia pociągów koło Aisgill rozegrały się straszne sceny. Katastrofa zdarzyła się podczas silnej ulewy w zupełnej ciemności. Pierwszy pociąg wjeżdżał na pagórek Pennine, z całym wysiłkiem pary. W tem ujrzał konduktor światła nadjeżdżającego drugiego pociągu i zaczął przebiegać cały pociąg, aby pobudzić pasażerów. Zaraz potem nastąpiło zderzenie. — Cztery wagony zajęły się od ognia; wielu pasażerów zginęło w płomieniach. Inni czynili bohaterskie wysiłki, aby wydobyć pasażerów, którzy uwięźli pod wagonami.

Nawhaven. (Stan Connecticut). Przedni tren pociągu ekspresowego, wyjeżdżającego ze stacyi Białe Góry (White Mountains) zderzył się z pociągiem ekspresowym, zdążającym do Ballingford. Pociągi były napełnione podróżnymi, wracającymi z wakacyj. Pierwszy pociąg wjechał z tyłu na drugi, dwa wagony sypialne zostały zdruzgotane, trzeci stoczył się z nasypu. — 13 osób zabitych, 50 rannych, z tych wiele ciężko. Powodem katastrofy była gęsta mgła.

Narodowo-demokratyczny projekt reformy wyborczej.

(Telefonem).

Lwów, 3 września.

Posłowie chrześcijańskiego Związku ludowego, t. j. Wszechpolacy i chrześcijańsko socyalni odbyli wczoraj posiedzenie w gmachu sejmowym. Zastanawiano się nad projektem reformy wyborczej posła Głąbińskiego.

Projekt ten opiewa: 1) W każdej kuryi ma być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo głosowania. 2) Prawo wyborcze mogą wykonywać wyborcy tylko w jednej kuryi. 3) Polacy i Rusini otrzymują w każdej kuryi tyle mandatów, ile wypada dla nich wedle klucza. 4) Zapewnienie mandatów polskich mniejszości nastąpi przez stworzenie ruskiego katastru, t. z. przez wyeliminowanie wyborców ruskich z ogólnej listy wyborców. — Prócz kuryi wiejskiej i kuryi gmin wiejskich mają być utworzone kurye specyalne, jak: handlowa, przemysłowa, rękodzielnicza i robotnicza. Związek prowadzić będzie na podstawie tych zasad pertraktacye z innemi partyami polskiemi.

Telegramy

z dnia 3 września.

Po Zjeździe ludowców.

[illegible] aby interweniować w sprawie akcyi zapomogowej. Stapiński pozostanie w Wiedniu aż do przybycia delegacyi stronnictwa ludowego, z którą uda się do premiera Stuergkha, aby wypełnić uchwały zgromadzenia sejmowych i parlamentarnych posłów ludowych, które odbyło się 30 sierpnia w Krakowie.

Dzień tej konferencyi jeszcze nie został oznaczony.

Dar Banku austro-węg. dla powodzian w Galicyi.

Wiedeń. Rada generalna Banku austro-węgierskiego postanowiła ze szkatuły Banku ofiarować 10.000 koron dla dotkniętej powodzią ludności w Galicyi.

Kongres syonistów.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 8 rano otwarty został uroczyście kongres syonistyczny. Zjazd delegatów jest ogromny, przybyło ich bowiem przeszło 8000, z czego około 2000 delegatów galicyjskich. Obrady kongresu potrwają cały tydzień. Sekcye narodowościowe obradują już od dwóch dni.

Wiedeń. Przy ogromnym udziale publiczności otwarto tu wczoraj przed południem 11-ty kongres syoński. Przybyło nań 550 delegatów rozmaitych organizacyj syońskich ze wszystkich stron świata. Profesor Warburg z Berlina zagaił kongres kongres przemową, w której najprzód złożył hołd pamięci Teodora Herzla, działacza na gruncie wiedeńskim. Następnie wspomniał o wydarzeniach ostatniego roku i rzekł, że ludność żydowska nie straciła swej sympatyi do Turcyi i wierzy, że Turcya przezwycięży obecne przesilenie i odrodzi się kulturalnie. W tem odrodzeniu sprawa Palestyny będzie jednym z ważniejszych rozdziałów.

Mowca kreśli nowy program syoński, zbudowany na podstawie programu bazylejskiego i wyraża nadzieję, że wszystkie ludy i rządy patrzą na pokojowe dzieło syonistów z zadowoleniem. Kreśląc praktyczną pracę w Palestynie, podniósł przewodniczący postępy kolonizacyi żydowskiej w zakresie uprawy roli i ogrodnictwa, wspomniał o działalności związku kobiet około podniesienia pracy kobiet w Palestynie, dalej o działalności tamtejszych organizacyj nauczycielskich i naukowego Związku lingwistycznego. Najpilniejszą sprawą jest sanacya Palestyny. Zadaniem kongresu będzie zająć się sprawą założenia uniwersytetu w Jerozolimie.

Zamierzona podróż cesarza.

Budapeszt. „Az Est“ donosi z dobrze poinformowanego źródła, że z końcem bieżącego miesiąca przybędzie do Gödöllö cesarz Franciszek Józef.

Pożyczka chińska.

Wiedeń. W kołach poinformowanych słychać, że toczą się obecnie pertraktacye o udzielenie Chinom pożyczki w kwocie 1,200.000 funtów szterlingów. — Rząd chiński pertraktuje w tej sprawie z dolno-austryackiem Towarzystwem eskontowem. Sprawa ma być w najbliższym czasie załatwiona.

Wiedeń. „Niederoesterreichische Escomptgesellschaft“, „Creditanstalt“ i „Laenderbank“ objęły od rządu chińskiego 6%-we bony skarbowe na sumę 1,200.000 przeciętnie z terminem czteroletnim. Pożyczkę tę zaciąga rząd chiński na podstawie upoważnienia zgromadzenia narodowego; specyalną gwarancyę stanowią roczne pobory od należytości na przenoszenie prawa własności na nieruchomościach. Większa część tej sumy ma być przeznaczona na sprawienie trzech pancerników, które ma wybudować „Cantiere Navale“ w Monfalcone wespół z zakładem „Skoda“ w Pilźnie.

O usunięcie kapitana Geroego.

Budapeszt. W kołach parlamentarnych obiega wiadomość, że prezydyum Sejmu postanowiło usunąć kapitana straży parlamentarnej Geroego.

Ustąpienie Delcassego.

Petersburg. Mimo różnych zaprzeczeń utrzymuje się wiadomość, że Delcasse ustąpi ze stanowiska ambasadora w Petersburgu. Delcasse pozostanie w Petersburgu najpóźniej do końca b. r.

Podróż Pasicza.

Belgrad. Słychać, że prezydent ministrów Pasicz, bawiący w Wiedniu, nie udał się do Marienbadu, lecz do Paryża, gdzie znajduje się jego rodzina.

Państwo niemieckie a Polacy.

Londyn. W artykule pod nagłówkiem powyższym „Times“ przedstawia politykę pruską w prowincyach wschodnich, jako ostatnią epokę odwiecznej walki germano-słowiańskiej. „Times“ wskazuje na olbrzymie powiększenie się „fali słowiańskiej“ w ostatniem stuleciu. Za tą rosnącą falą widać z oddalenia gigantyczny cień Rosyi z jej powiększającą się ludnością i bogactwami naturalnemi.

Zaburzenia w Dublinie.

Londyn. Wczoraj powtórzyły się zaburzenia w Dublinie. Przyszło znowu do krwawych starć z policyą. Demonstranci usiłowali powyrywać szyny tramwajowe. Walka z policyą trwała przeszło godzinę. — Do szpitala odwieziono 35 ciężko rannych. Mnóstwo osób jest lżej rannych.

Postępy cholery.

Budapeszt. W gminach Szolywa i Bolosz zaszło dotąd 25 wypadków cholery azyatyckiej. Na zarządzenie wiceżupana nie wpuszczają podróżnych z Galicyi, władze bowiem są przekonane, że cholera zawleczona tam została z Galicyi.

Budapeszt. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że w komitacie Berek wydarzyły się cztery wypadki cholery, z tych dwa z wynikiem śmiertelnym.

Zagrzeb. Wczoraj w południe stwierdzono w Chorwacyi 15 nowych wypadków cholery.

Serajewo. 1 września zdarzyły się trzy nowe wypadki cholery.

Braila (Rumunia). Stwierdzono tu wypadek cholery azyatyckiej.

Koniec strajku w Łodzi.

Petersburg. (Pet. ag.) Większość robotników przędzalni bawełny Towarzystwa akcyjnego Krusche i Ende w Łodzi powróciła do pracy.

Kradzież w pociągu.

Rzym. Dzienniki donoszą: Do urzędu policyjnego w Wenecyi zgłosił się ks. Urusow, który oświadczył, że w pociągu Wiedeń-Wenecya został okradziony z kosztowności wartości 120.000 lir. Okradła go jakaś dama, która jechała w tym samym przedziale. Dama ta poczęstowała go takimś likierem, po wypiciu którego zaraz zasnął.

Popisy lotnika Pegoud.

Paryż. Lotnik Pegoud powtórzył wczoraj na polu lotniczem w Buc swoje karkołomne wzloty. Między innemi wykonał zuchwały eksperyment, który polegał na zupełnem przewróceniu aparatu w powietrzu tak, że lotnik zwrócony był głową do ziemi.

Paryż. O popisach lotnika Pegout zamieszczają pisma dalsze szczegóły: Wzniósł się szybko w górę, ustawił aparat pionowo, częścią tylną do góry i z nadzwyczajną szybkością zniżył się do 500 m. ponad ziemią. Potem opisał ruch w kształcie litery S głową na dół a kołami aparatu do góry i w tej pozycyi przewróconym aparatem przeleciał około 500 m. w 30 sekundach, zajął napowrót pozycyę normalną i wylądował gładko wśród ogromnego entuzyazmu tłumu, który go obnosił w tryumfie.

Katastrofa automobilowa.

Nashville (Północna Ameryka). Podczas onegdajszych wyścigów automobilowych jeden wóz stracił koło, wskutek czego dwa samochody się wywróciły. — Dwaj szoferzy i dwaj maszyniści zabici.

O ułaskawienie p. Pankhourst.

Londyn. Jak wiadomo, czynione były starania celem ułaskawienia pani Pankhourst. Rząd odmówił dotyczącej prośbie, oświadczając, że król tylko wtedy ułaskawi mistress Pankhourst, jeżeli złoży oświadczenie, że w przyszłości zaniecha dotychczasowego postępowania.

Zjedzony przez Papuasów.

Brisbane (Australia, Kraj Królowej). Według doniesień z Nowej Gwinei, mineralog Warner, Niemiec amerykański, podczas podróży naukowej został przez Papuasów zabity i zjedzony. Jego towarzysze uciekli.

Z dziedziny techniki.

Rozpylacz metali.

Prostota tego najnowszego w dziedzinie techniki wynalazku graniczy z przysłowiowem „jajkiem Kolumba“. Proszę sobie wyobrazić, że nasz zwykły rozpylacz, czyli „pulweryzator“, którym kropimy kwiaty lub odświeżamy powietrze w pokoju zapomocą „wody leśnej“ — obraca w delikatny pył kroplisty nie wodę, lecz jakiś roztopiony metal — a będziemy mieli istotę wynalazku. A tymczasem ten nieważny pozornie wynalazek w praktycznem zastosowaniu może sprawić w bardzo wielu dziedzinach techniki niesłychany przewrót, pozwalając na dokonanie takich rzeczy, które jeszcze wczoraj wydawały się zupełnie niemożliwe.

Mowa tu o sposobie pokrywania metalami (złocenia, srebrzenia, cyankowania, „miedzenia“ itd.), wynalezionym przez szwajcarskiego inż. Schoop'a, który do niedawno stosowano tylko w specyalnej fabryce „towarzystwa metalizacyi“ w Szwajcaryi. Obecnie jednak dzięki udoskonaleniu przyrządu będzie mógł być stosowany w każdym nawet małym warsztacie.

W fabrycznym przyrządzie zasada rozpylacza została zastosowana bez żadnej zmiany: jedną rurką napływa roztopiony metal, przez drugą, położoną w stosunku do pierwszej pod kątem prostym, napływa z siłą strumień jakiegoś obojętnego (nieutleniającego) gazu. W ten sposób z rozpylacza wytryska strumień najsubtelniejszego pyłu metalowego, o fizycznym stanie którego trudno powiedzieć, czy to metal roztopiony, czy już gazowy — jego para. Z jednej strony w chwili rozpylania metal ten był płynny, a więc o ogromnie wysokiej temperaturze, z drugiej można nim opylać rękę bez żadnego bólu i szkody i pokryć ją szczelną warstwą dowolnego metalu.

Udoskonalony rozpylacz metali Schoopa nazywa się „pistolet-strzykawka“. Różni się tem od dawnego, fabrycznego, że do niego nie koniecznie potrzeba wprowadzać metal w stanie roztopionym, płynnym, a można poprostu w formie drutu. Z jednej rurki tego rozpylacza dany metal w formie cienkiego drutu stopniowo wysuwa się automatycznie; do otworu jej podchodzą dwie rurki, przez które napływają dwa gazy — wodór i tlen i stykając się, zaraz się zapalają, skąd powstaje bardzo silny płomień.

Płomień ten natychmiast roztapia koniuszek drutu, wychodzącego z pierwszej rurki, a strumień ściśnionego powietrza rozpyla go natychmiast, jak wyżej.

Wszystko to dzieje się u samego otworu lufy „pistoletu“, który w ten sposób wytwarza nieustający strumień rozpylonego metalu. — Przyrządem może wobec tego operować każdy i „metalizować“ dowolny przedmiot. Nie wymagając zaś uprzednio roztopionego metalu, aparat da się zastować wszędzie.

Jak już wyżej nadmieniliśmy, strumień rozpylonego metalu z aparatu nie parzy. A wobec tego można nim opylać wszelkie przedmioty i pokrywać je szczelną warstwą metalu.

Dawniej można było pokrywać metalem tylko również metal. A w tym celu trzeba go było koniecznie pogrążać w odpowiednią „kąpiel“, bądź to w „kąpiel“ z roztopionego metalu, bądź też w płyn do galwanoplastyki. To znaczy, że pokrywać metalem całe gotowe wielkie przedmioty, np. statek, wagon, postawioną już kratę na moście, było niemożliwe.

Przy obecnym sposobie „opylania“ metalem ta trudność znika. Można np. ocynkować żelazny dach, znajdujący się już na domu, w całości lub częściowo i ile razy będzie potrzeba — można, dajmy na to, pobronzować choćby nawet i całą wieżę Eifla.

Należy zastosować w tym celu jakiś metal, nie ulegający utlenianiu, a wtedy stosowanie farby olejnej, wogóle niepewnie się trzymającej, okaże się zbytecznem. Można w ten sposób zabezpieczyć przed wpływami atmosferycznemi bardzo wiele cennych dzieł sztuki i zabytków architektonicznych.

„Opylanie“ metalem wprowadzi także przewrot w dziedzinie metalowych wyrobów plastycznych. Dość będzie n. p. liść paproci lub dębu położyć na jakąś powierzchnię metalową, a następnie opylać go, aby otrzymać najdokładniejsze i subtelne metalowe odbicie tego liścia. Albo n. p. na metalicznej powierzchni wykonać jakiś rysunek olejem, a następnie opylać; metal przystanie tam, gdzie nie będzie oleju, a z tłuszczu zejdzie; klisza do druku będzie gotowa prędko i tanio.

Jeszcze donioślejsze będzie miało znaczenie zastosowanie opylania metalami do wyrobów z drzewa. Zamiast lakierem, farbą olejną lub klejową można będzie pokrywać meble n. p. dowolną warstwą jakiego się zechce metalu, nadając im niesłychaną trwałość. A stosować to będzie można nietylko do wyrobów grubszych, ale także do najdelikatniejszej, artystycznej rzeźby drzewnej.

Zresztą nietylko drzewo. Można będzie spylić danym metalem jabłko czy arbuza, rydza lub ziemniak, kwiatek lub jakiegoś owada. Metal nie przystanie naturalnie do tych przedmiotów. Ale osiadając na nich subtelnym pyłem, pokryje je nieprzenikliwą warstwą, pod którą dany przedmiot organiczny nie będzie schnął ani rozkładał się. — W ten bardzo prosty sposób będzie rozstrzygnięta kwestya modelowania różnych owadów, małych zwierzątek i t. p. do celów naukowych i pedagogicznych w szkołach. Zamiast lepić z jakiejś masy, lub przechowywać w spirytusie — będzie się otrzymywało zupełnie dokładne duplikaty wszelkich przedmiotów historyi naturalnej za pomocą opylania ich metalem.

Trudno wyliczyć wszystkie dziedziny techniki, w których ten nowy wynalazek, dopiero wchodzący w życie, znajdzie zastosowanie. W każdym razie ma on dwie wielkie zalety — jest dla wszystkich dostępny i tani. — A jeżeli potwierdzą się pierwsze doświadczenia, może ogarnąć wszystkie sfery niemal technicznej pracy ludzkiej.

Kronika.

Kraków, środa 3 września.

Kalendarzyk kościelny: Eufemii i Zenona mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 59; zachód o godz. 6 m. 19, długość dnia godzin 13 min. 20.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Złote więzy“.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Teatr miejski we Lwowie: „Ewa“.

Z Towarzystwa Demokratycznego komunikują nam: Pierwsze powakacyjne posiedzenie członków wydziału Towarzystwa Demokratycznego odbędzie się dzisiaj (we środę), 3 b. m., o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (przy placu Szczepańskim l. 3).

Ze względu na ważność omawiać się mających spraw, uprasza się członków wydziału o niezawodne przybycie na to posiedzenie. Dr Ernest Bandrowski, prezes, dr Roman Bogdani, sekretarz.

Obchód ku uczczeniu pamięci Józefa Warszewicza. Otrzymujemy następujący komunikat: Związek ogrodników i pomocników ogrodniczych w Krakowie zajął się urządzeniem obchodu, poświęconego pamięci Józefa Warszewicza, jako w stuletnią rocznicę jego urodzin. Znakomity ten przyrodnik, podróżnik, badacz, hodowca licznych roślin, ogrodnik znany i sławny zagranicą był u nas długie lata w cieniu zapomnienia. Należałoby jego zasługi sobie uprzytomnić, a to tembardziej, że we wspomnianej dziedzinie nie wiele nazwisk możemy zapisać na złotej karcie dorobku ludzkości.

Związek ogrodników wyznaczył d. 8 b. m. jako dzień obchodu pamięci tego zasłużonego męża.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego w Krakowie. Wpisy do szkoły właściwej (na uczenice zwyczajne) i na kursa nadobowiązkowe (uczenice nadzwyczajne) odbędą się w kancelaryi szkolnej od 4 do 6 września (Pędzichów, 13).

Pośród kursów specyalnych praktycznością zwraca uwagę na siebie kurs robót ozdobnych praktycznych, do których należą: Roboty irlyjskie: kołnierze, żaboty, torebki oraz ozdoby z jedwabiu kolorowego; siatkowe: z bawełny, nici lub jedwabiu: serwety, laufry, poduszki na kanapę, kapy na łóżka, koronki, wstawki i wszelkie ozdoby do bielizny kościelnej lub pościeli; ze sznurka: hamaki i sieci; wiązane z bawełny, sznurka i jedwabiu: torebki, torby jarmarczne lub do polowania, paski damskie lub dziecinne oraz wszelkie rodzaje pendzli; perskie: makaty, [illegible], poduszki na kanapę, fartuszki i t. p.; pasmanteryjne: kołnierze bolera, przybrania do sukien, szale balowe oraz roboty „point-lace“; warsztatowe: kilimy, dywaniki, smyrneńskie, poduszki, klęczniki, portyery, makaty i t. d.; włóczkowe: żakiety, serdaki, sukienki dziecinne, chustki, szale, czapki, kapuzy, rękawiczki, kamasze, pantofle, bucik, boa, zarękawki, halki i t. p.

Wpisowe na ten kurs wynosi 2 K, opłata za naukę 6 K miesięcznie. — Nauka odbywa się trzy razy tygodniowo od godz. 4 do 6 po południu.

Pogrzeb ś. p. Wincentyny z Kierskich Maleckiej odbył się onegdaj we Lwowie przy licznym udziale publiczności i wybitnych osobistości. Kondukt prowadził ks. Radoński z Poznania, krewny zmarłej w otoczeniu licznego kleru. Za rydwanem żałobnym, zaprzężonym w dwie pary koni, zawieszonym wieńcami od kuratoryi Ossolineum, urzędników i rodziny, postępowała rodzina zmarłej z Poznania, a dalej w orszaku żałobnym postępowali kurator ks. Lubomirski, namiestnik dr Korytowski, wicepr. dr Dembowski, profesorowie uniwersytetu z rektorem dr Beckiem, profesorowie politechniki, r. dw. Zaleski, urzędnicy Ossolineum in corpore z dyr. dr Kętrzyńskim i liczne rzesze publiczności. Zwłoki zmarłej pochowano w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Rozprawa Dżegały. Pisma lwowskie donoszą: Dnia 15 b. m. odbędzie się przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu będzie przewodniczył radca Lewicki, rozprawa przeciw mordercy ś. p. prof. Butkowskiego, byłemu uczniowi seminaryum, Eliaszowi Dżegale. Obrony oskarżonego podjął się adwokat dr Mironowicz.

Wstęp na rozprawę będzie za biletami.

O napad bandycki na pociąg pod Sichowem. Pisma lwowskie przynoszą nową hipotezę w sprawie sensacyjnego napadu bandyckiego pod Sichowem. Według niej, głównym sprawcą napadu był policyant stanisławowski, Stanisław Turczyński, który znikł przed miesiącem bez wieści. Hipotezę tę potwierdza rysopis człowieka, który dowodził bandytami, złożony przez konduktora Jurkiewicza, a zupełnie identyczny z wyglądem Turczyńskiego.

O domniemanym sprawcy napadu notują pisma następujące szczegóły:

Dnia 1 sierpnia b. r. Turczyński, który był agentem policyi miejskiej w Stanisławowie, znikł w niewiadomym kierunku. W tydzień później — dnia 7 sierpnia b. r. — zgłosił się w komisaryacie policyi miejskiej w Stanisławowie Chaskel Hartenstein, arendarz z Jamnicy, wsi pow. stanisławowskiego i podał, że przed kilkoma dniami przyszedł doń nieznany mężczyzna w mundurze policyanta i podawszy, że śledzi za 3-ma bandytami, wypo-

łożył sobie kurtkę popielatą, takiż kaszkiet i płaszcz gumowy, mundur zaś swój zostawił u niego.

W jakiś czas potem Turczyński wypłynął w Czortkowie, skąd znikł i odtąd wszelki ślad po nim się zgubił.

Przed ucieczką swą ze Stanisławowa zwierzył się Turczyński agentowi policyi stanisławowskiej, Humeniukowi, że natrafił na organizacyę anarchistów, którą śledzi. Aby się o wszelkich tajemnicach tem pewniej upewnić — są to słowa Turczyńskiego — zamierza wstąpić w jej szeregi.

Świadkowie, przesłuchiwani przez radcę sądu Fidę, prowadzącego śledztwo w sprawie napadu, zgadzają się w tem, że bandytów było trzech, a dowodził nimi mężczyzna w gumowym płaszczu.

Policya rozpoczęła za Turczyńskim poszukiwania.

Wypuszczenie dra Wiesenberga na wolną stopę. Ze Stanisławowa donoszą, że wyższy sąd krajowy we Lwowie na skutek odwołania się aresztowanego adwokata i burmistrza miasta Kałusza dra Wiesenberga od uchwały Izby radnej sądu obwodowego w Stanisławowie uchwalił wypuścić go na wolną stopę za złożeniem kaucyi.

Z Jasnej Góry. Pisma warszawskie donoszą: Informacye jednego z pism o zasuspendowaniu ks. Tymienieckiego są nieprawdziwe. Wczoraj o godzinie 9 rano ks. Tymieniecki odprawił nabożeństwo, po którem ks. biskup Zdzitowiecki przemawiał do pątników łódzkich, księdzu zaś Tymienieckiemu dziękował za pracę duszpasterską i przewodniczenie pielgrzymce, złożonej z 4000 osób.

Według poprzednich wiadomości, między ks. Tymienieckim z Łodzi a honorową strażą obywatelską powstało chwilowe nieporozumienie z powodu zamknięcia bram klasztornych, co widocznie wywołało pogłoski o zasuspendowaniu ks. Tymienieckiego w czynnościach kapłańskich podczas pobytu na Jasnej Górze.

Biblioteka Krasińskich. Pisma warszawskie donoszą: Budowa dwóch bocznych oficyn frontowych gmachu biblioteki hr. Krasińskich na Okólniku została już ukończona. Obecnie przystąpiono do budowy sali bibliotecznej i zbrojowni; budynek ten doprowadzono do pierwszego piętra. Front tego budynku zdobić będzie cokół granitowy oraz kolorowy z piaskowca. Budowa tego gmachu będzie ukończona w lipcu roku przyszłego.

Pożar fabryki w Zgierzu. W sobotę wieczorem wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuch pożar w tkalni fabryki Towarzystwa akc. Lorenza i Kruschego w Zgierzu. Ogień ogarnął oszowy i towar na kilku warsztatach i zagrażał całej fabryce. Usiłowania robotników, pracujących na nocną zmianę, aby stłumić ogień w zarodku, nie odniosły skutku. Dopiero po uruchomieniu aparatu przeciwpożarowego udało się ogień stłumić. Straty wynoszą przeszło 5000 rubli.

Udaremniony napad bandycki. Pisma warszawskie donoszą: Przed kilku dniami policya śledcza w Łodzi otrzymała wiadomość, że bandyci uplanowali napad na W. Buziakowa, kasyera Tow. kredytu przemysłowców łódzkich przy ul. Ewangelickiej. Napadu tego miano dokonać wtedy, gdy Buziakow miał nieść pieniądze z kancelaryi rejenta Sarosieka, przy nowym Rynku.

Po otrzymaniu tej wiadomości, policya urządziła ścisłą obserwacyę nad kancelaryą rejenta. Przez kilka dni nic podejrzanego nie zauważono, dopiero w sobotę uwagę pilnujących agentów zwrócił służący rejenta, Stanisław Jankowski, który często wychodził na ulicę, jakoby upatrując kogoś, przyczem zdawał się być silnie zdenerwowany. Po niejakim czasie agenci zauważyli, że Jankowski podszedł do dwóch przechadzających się mężczyzn, przyzwoicie ubranych, szepnął im kilka słów i wszedł do bramy domu; za nim udali się nieznajomi i stanęli w bramie, uważnie obserwując wychodzących. Wtedy agenci policyjni, będąc pewni, iż to są oczekiwani bandyci, podeszli do nich i, zanim ci zdążyli się zoryentować, nałożyli im kajdanki na ręce, a następnie odprowadzili ich do wydziału śledczego. Przy aresztowanych znaleziono brauningi i nóż fiński. Aresztowani nazywają się Mateusz Kozłowski i Stefan Piątkiewicz. Przyznali się, że chcieli dokonać napadu na kasyera Buziakowa i oświadczyli, że namówił ich do tego służący rejenta, Stanisław Jankowski, który potwierdził to zeznanie. Chcieli dokonać napadu w celu zdobycia pieniędzy na wyjazd do Ameryki.

P. Buziakow odebrał w sobotę od rejenta około 15.000 rb., o czem bandyci byli zawiadomieni przez Jankowskiego.

Pożar osady. Pisma warszawskie donoszą: W osadzie Kiwów, w pow. opoczyńskim, z niewiadomej przyczyny powstał pożar, który strawił 140 domów, t. j. niemal całą osadę. W jednym z domów znalazł śmierć w płomieniach chory 60-letni Szyja Lieber. Spaliło się też kilkoro drobnych dzieci. Wśród pogorzelców panuje straszna nędza.

Osada Kiwów liczy około 2 tysiące mieszkańców i oddalona jest od Radomia o 28 wiorst, od Opoczna — o 32 wiorsty. Leży w nizinie wśród lasów przy trakcie z Radomia do Opoczna. Ludność trudni się wyrobem kożuchów, grubego sukna i pończoch.

Ruiny tatarskiego miasta. W tych dniach nad Wołgą, o 50 kilometrów od miasta Carycyna, przy poszukiwaniach archeologicznych odkopano ruiny starego tatarskiego miasta Beldżamen, które było jedną ze stolic słynnej „Złotej Ordy". Ruiny zajmują przestrzeń około 100-morgową. Znaleziono tam całe masy starych cegieł, piękne, artystycznej roboty kolorowe kafle z XIII i XIV w., a także fragmenty bardzo interesujących mozaik, składające się z płyt wapiennych ze wstawionemi w nie kolorowymi kamyczkami półszlachetnymi. Oprócz tego znaleziono wśród ruin różne monety tatarskie chanów Uzbeka i Dżanibeka, wybite w różnych miastach Złotej Ordy w XIV w., oraz ułamki naczyń domowych, pięknie wykonanych. Świadczy to wszystko, że Tatarzy w państwie Złotej Ordy w w. XIII i XIV stali na dość wysokim stopniu cywilizacyi.

Miasto Beldżamen uległo zburzeniu około r. 1400, podczas najazdu na Europę świeżo przybyłych z Azyi hord Tamerlana. Osiadłe już i ucywilizowane państwo tatarskie padło wówczas pierwsze ofiarą swoich bardziej dzikich koczowniczych współplemieńców.

Okazuje się teraz, że miejscowi chłopi rosyjscy już dawno wiedzieli o ruinach Beldżamenu i, nie troszcząc się zgoła o ich nazwę i historyczną wartość, użytkowali z nich jak mogli. Tak w nieurodzajne lata 1911—12 chłopi wywieźli stąd około 200.000 klgr. kości i sprzedali je do — pobliskich cukrowni... Oprócz tego zaś kilkaset wozów kafli i cegieł, oraz mnóstwo form metalowych naczyń.

GUSTAW MEYRINK.

ALBINOS.

(Dokończenie.)

Pobiegli szybko naprzód, poprzez średniowieczne bramy łukowe, krzywe uliczki, koło starych, zniszczonych pałaców barakowych.

Potem przystanęli.

— Tu mieszka, numer 33 — rzekł Saturnilus bez tchu. — Numer 33, nieprawdaż? Rycerzu Kadosy, spojrzyj w górę, ty masz lepsze oczy.

Chciał właśnie zadzwonić, kiedy nagle otwarła się brama od wewnątrz i zaraz potem odezwał się na schodach ostry, skrzeczący głos, w dyalekcie murzyńsko-angielskim. — Corvinus potrząsał zdumiony głową:

— The gentlemen already here?! — Panowie już przybyli — to przecież tak, jakby na nas czekano. — Naprzód więc, ale ostrożnie, ciemno tu zupełnie; światła nie mamy — w naszych kostyumach brak kieszeni, a co za tem idzie zapałek.

Krok za krokiem posuwali się ostrożnie — najpierw Saturnilus, za nim Beatrycze, potem Corvinus i inni panowie: Cadosy, Hieronim, Fortunat, Pherekydes, Kama i Hilary Termaksimus.

Schody kręte, wąskie prowadziły na lewo, na prawo i w krzyż.

Szli przez otwarte drzwi mieszkalne, poprzez puste pokoje bez okien, za głosem, który — zdawało się — z dala im prawdziwy kierunek wskazuje.

Wkońcu przybyli do jakiejś sali, gdzie zapewne mieli poczekać, bo żaden głos się już nie odzywał, ani też na ich pytania nie odpowiadał.

Cicho było zupełnie.

— Jest to zapewnie jeden z tych domów, budowanych jak labirynty, z wieku XVII, które w tej części miasta jeszcze się zachowały — odezwał się wkońcu Fortunat półgłosem — a tamto okno zapewne wychodzi na podwórze, gdyż żaden promień światła nie dostaje się tutaj! Zaledwie ramy okna odrzynają się nieco od tła.

— Przypuszczam, że tuż za szybami jest wysoki mur, który nie wpuszcza światła — odezwał się Saturnilus — tak tu ciemno, ani ręki, wyciągniętej przed siebie, nie widać. Tylko podłoga jest nieco jaśniejsza, nieprawdaż?

Beatrycze kurczowo ściskała ramię swego narzeczonego: Tak niewymownie boję się tego okropnego mroku. Czemu nie przynoszą światła?

— Pst, cicho — szeptał Corvinus. — Pst! Czy nie słyszycie nic? Coś się tu zbliża cicho. A może już jest tu, w pokoju?

— Tam, tam ktoś stoi! — zawołał nagle Pherekydes — ot tu, zaledwie dziesięć kroków odemnie — widzę teraz zupełnie wyraźnie.

— Hej! Panie! — zawołał bardzo głośno, a w głosie jego brzmiał ukryty strach i napięcie.

— — — — — — — — — —

— Jestem rzeźbiarz Paskal Iranak-Essak — odpowiedział ktoś głosem, który nie był zachrypnięty, a jednak bezdźwięczny. — Pan chce kazać zrobić odlew swej głowy? Doskonale...

— Nie ja, lecz nasz przyjaciel Kassekanari, muzyk i kompozytor — usiłował Pherekydes przedstawić w ciemności Corvinusa.

Parę sekund trwało milczenie.

— Nie mogę pana zobaczyć, panie Iranak-Essak, gdzie pan stoi? — zapytał Corvinus.

— Czy nie dość jasno panu? — odpowiedział drwiąco Albinos. — Niech pan odważnie zwróci się parę kroków na lewo, są tu drzwi tapetowe otwarte — widzi pan, idę naprzód.

Zdawało się, jakby przy tych słowach bezdźwięcznych głos bliżej nieco brzmiał i nagle zdawało się obecnym, że popod ścianą widzą jakiś biało-szary cień, jakby niewyraźne kontury człowieka.

— Nie chodź, nie chodź, na miłość Chrystusa, jeśli mnie kochasz, nie chodź — szeptała Beatrycze, wstrzymując Corvinusa.

Jednak on uwolnił się lekko:

— Ależ, Beatryczo, nie mogę się przecież ośmieszać, on pewnie już sobie myśli, że wszyscy się boimy.

Pewnym krokiem podszedł ku owej mdłej masie i wraz z nią zniknął w ciemnościach za drzwiami tapetowemi.

— Beatrycze biadała w śmiertelnym strachu, a panowie starali się wszelkiemi sposobami dodać jej odwagi.

— Niech pani będzie zupełnie spokojną, panno Beatryczo, — pocieszał ją Saturnilus — nic mu się nic stanie. A gdyby pani mogła widzieć robotę odlewu, zainteresowałoby to panią bardzo. Najpierw, proszę pani, daje się tłustą, jedwabną bibułę na włosy, brwi i rzęsy. Twarz naciera się oliwą, żeby się nic nie przylepiło, a potem leżąc na plecach, wciska się głowę aż do uszu do miski z mokrym gipsem. Kiedy ta masa stwardnieje, kładzie się na twarz, dotychczas jeszcze odkrytą, mokry gips na grubość pięści, tak, że głowa cała wydaje się teraz, jak kula gipsu. Skoro gips stwardnieje, otwiera się go w spojeniach dłutem, poczem maska taka służy jako doskonała forma odlewu konterfektu.

— Ależ przecież niewątpliwie się człowiek udusi przytem — zauważyła Beatrycza.

Saturnilus zaśmiał się:

— Oczywiście, gdyby w usta i nos nie miał włożonych źdźbeł, które wystają poza gips, a przez które oddecha, wtedy możnaby się udusić.

I żeby Beatryczę zupełnie uspokoić, zawołał do drugiego pokoju:

— Mistrzu Iranak-Essak, czy to długo potrwa i czy to boli?

— Mnie z pewnością nie boli! A pan Corvinus zapewne nie będzie się skarżył... he, he. — A czy długo potrwa?! Czasem trwa do dwóch, lub trzech minut — brzmiała odpowiedź tym głosem bezdźwięcznym z oddali, jakby z trzeciego, czwartego pokoju, albo przez drzwi, osłonięte grubem suknem.

W słowach tych i ich dźwięku było coś tak niezrozumiale podniecającego, coś tak nieopisanie złośliwego, że słuchaczy opanował przejmujący strach.

Pherekydes ścisnął rękę swego sąsiada:

— Szczególne, jak on mówi! — nie wytrzymam dłużej tego uczucia szalonego strachu. A skąd on zna imię zakonne Kassekanariego, Corvinus? I zaraz na początku wiedział, pocośmy przyszli?!! Nie, nie, ja tam muszę wejść. Muszę wiedzieć, co tam się dzieje.

W tej chwili Beatrycze krzyknęła:

— Tu, tu w górze, co to za białe, do szyb podobne plamy tam, na ścianie!

— Rozety, białe rozety tylko, uspakajał ją Saturnilus — i ja je już widziałem, teraz jest jaśniej nieco, nasze oczy przywykły do ciemności — —

W tem wstrząśnienie jakieś silne, jakby upadek czegoś ciężkiego, przerwało mu mowę. — Ściany się zatrzęsły, a owe białe szyby wypadły na podłogę z dźwiękiem, jaki wydaje polerowana glina i potoczyły się na krok jeden.

Odlewy gipsowe wystraszonych ludzkich twarzy i maski pośmiertne.

Leciały one cicho i patrzyły swemi pustemi, białemi oczyma w górę, ku sufitowi. Z pracowni dobywał się hałas dziki, stukanie i upadanie krzeseł i stołów. Trzask, jakby wyłamywanych drzwi, jakby szaleniec jakiś w śmiertelnej walce łamał wszystko dokoła siebie i torował sobie przejście. Tupot nóg, potem uderzenie — a w następnej chwili jasna, niekształtna masa kamienna przebiła się przez cienką ściankę, głowa zagipsowana Corvinusa! Świeciła blado w ciemności, poruszając się z trudem.

Ciało całe i ramiona podtrzymywały na krzyż złożone łaty i kije.

Jednym skokiem załamali Saturnilus, Fortunat i Pherekydes drzwi tapetowe, aby Corvinusowi dopomóc; ale nie widać było żadnego wroga.

Corvinus, aż do piersi w ścianie utkwiony, wił się w konwulsyach.

W śmiertelnym bólu wpijały się jego paznokcie w ręce przyjaciół, którzy niemal od przytomności odchodzili, chcąc mu dopomóc. Narzędzi! Żelaza! wołał Fortunat, przynieście drągi żelazne, rozbijcie gips, on się dusi! Ten potwór wyjął mu źdźbła do oddechania i zalepił mu usta gipsem!

Jak szaleni biegli wszyscy, szukając ratunku. Połamane krzesła, kawałki drzewa, co padło w ręce w pośpiechu, wszystko łamało się na twardej masce. Nadaremnie. Prędzej możnaby rozbić bryłę granitu.

Inni biegli znów po ciemnych pokojach i z krzykiem szukali albinosa, rozbijali, co im w drodze stawało; przeklinali jego imię; padali w ciemnościach na ziemię, kalecząc się i krwawiąc.

— — — — — — — — — —

Ciało Corvinusa nie ruszało się już wcale.

Bez słowa i zrozpaczeni otaczali go w koło jego „bracia".

Rozpaczliwy krzyk Beatryczy rozlegał się strasznem echem po domu, a palce jej kaleczyły się do krwi na kamieniu, który zamykał głowę jej narzeczonego.

— — — — — — — — — —

Dawno już, dawno minęła północ, nim wydostali się z tego domu na wolność, niosąc w milczeniu zwłoki z kamienną głową.

— — — — — — — — — —

Żadne żelazo, żadne dłuto nie zdołało rozbić straszliwej zasłony i tak pochowano Corvinusa w szacie zakonu:

„twarz niewidzialna i zamknięta, podobnie jak orzech w skorupie".

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 września. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 278·50, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 251·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·75, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 234·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 114·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 65·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 53·50, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 34·—, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 234·75, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 236·85, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 474·—.

Wiedeń, 2 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 634·25, węg. Zakł. kredyt. 831·—, Anglobanku 342·75, Unionbanku 604·—, Länderbanku 527·50, Bankvereinu 523·—, Bodencredit 1210·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 626·50, Akcye praskiego Banku kredyt. 651·—, Kolei państwowych 711·50, kolei południowej 133·—, kolei północnej 4880·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 941·—, Rima Muranyi 712·50, Praskiego Tow. żelaznego 3283·—, Fabryki broni 964·—, Akcye tureckie tyt. 369·50, Gal. Karp. Tow. naft. 976·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 82·—, Austr. renta koron. 82·35, Węgier. renta koron. 81·55, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 82·25, 4% Listy Banku hip. 82·25, 4½% Listy Banku hip. 90·25, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·70, 4½% Listy Banku kraj. 91·50, 4% Gal. Obl. propin. 97·40, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·75, 4% pożyczka m. Lwowa 81·—, 4% pożyczka m. Krakowa 7[illegible]·50, Losy tureckie 236·75, Marki 117·87, Ruble 253·75, Rosyj. pożyczka 826·—, Skoda 642·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie spokojne.

Berlin, 2 września. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork 420·—, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótki 84·65, Austryackie noty 420·—, 3% pruskie konsole [illegible], Amerykańskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne 89·—, Niemiecki bank państwowy 134·—, Austryackie akcye kredytowe 20[illegible]·75, Berlińskie Towarzystwo handlowe 160·87, Diskonto Komandit 185·50, Austryackie koleje państw. 154·50, Lombardy 28·12, Kanada Pacific 225·12, Losy tureckie 166·—, Hohenlohe 1[illegible]4·62, Phönix 251·50, Gelsenkirchner 185·—, Hamburg-Ameryka Packetfahrt 141·87, Hansa 318·—, Północny Lloyd 121·25.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońsk. 10. — Rządca drukarni L. K. Górski.